



PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

TOMASZ GARBOL

MIŁOSZ

LOS



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

**MIŁOSZ
LOS**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

TOMASZ GARBOL

**CZESŁAW
MIŁOSZ
LOS**

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO
ŁÓDŹ 2018

Tomasz Garbol – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Wydział Nauk Humanistycznych, Ośrodek Badań nad Literaturą Religijną
20-950 Lublin, al. Raclawickie 14

Redakcja serii „PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA”
Marzena Woźniak-Labieniec, Przemysław Dakowicz, Arkadiusz Morawiec

RECENZENT

Marian Stala

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Dorota Stępień

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI I LAYOUT

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: *Wizyta Czesława Miłosza w Polsce*

Fot. Jerzy Undro

z zasobów PAP/CAF

© Copyright by Tomasz Garbol, Łódź 2018

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07734.16.0.M

Ark. wyd. 8,0; ark. druk. 12,5

ISBN 978-83-8088-894-4

e-ISBN 978-83-8088-895-1

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

SPIS TREŚCI

7	WYKAZ SKRÓTÓW
11	WYBRANIEC LOSU?
11	WYBRANIEC W CIEMNOŚCIACH
21	W OBROTACH LOSU
34	POPRZEZ JAŁOWE POLE
43	ZDRAJCA ZEITGEISTU?
43	STRACONE ZACHODY MIŁOŚCI
57	MOMENT WIECZNY
73	KOCHANEK NIEOBJĘTEJ
73	WDZIĘCZNY ZA ZIEMIĘ
85	EROS TO BYŁ

103 MYŚLIWY

103 OD DZIECIŃSTWA DO STAROŚCI

116 ANTYMODERNISTYCZNY MODERNISTA

131 ORFEUSZ

131 NIE BĘDZIESZ PŁACZKĄ ŻAŁOBNĄ

142 ORFEUSZ W RUINACH

155 HERETYK W PANTEONIE

155 JESTEM BARDZO MAŁO POLSKI

169 NA OBRZEŻACH HEREZJI

187 BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

195 INDEKS OSÓB

WYKAZ SKRÓTÓW

ZA EDYCJĄ *DZIEŁ ZEBRANYCH* CZESŁAWA MIŁOSZA

- Autoportret – *Autoportret przekorny. Rozmowy z Aleksandrem Fiutem*, Kraków 2003.
- Kontynenty – *Kontynenty*, Kraków 1999.
- Legendy – *Legendy nowoczesności*, Kraków 2009.
- O podróżach – *O podróżach w czasie*, wybór, oprac. i wstęp J. Gromek, Kraków 2010.
- Obowiązki – *Prywatne obowiązki*, Kraków 2001.
- Ogród nauk – *Ogród nauk*, Kraków 2013.
- Piesek – *Piesek przydrożny*, Kraków 2011.
- Podróżny świata – *Podróżny świata. Rozmowy z Renatą Gorczyńską*, Kraków 2002.
- Przekłady poetyckie – *Przekłady poetyckie*, zebrała i oprac. M. Heydel, Kraków 2005.
- Przygody – *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, zebrała i oprac. A. Stawiarska, Kraków 2003.

- Rodzinna Europa – *Rodzinna Europa*, Kraków 2001.
- Rok myśliwego – *Rok myśliwego*, Kraków 2001.
- Rozmowy polskie 1979–1998 – *Rozmowy polskie 1979–1998*, Kraków 2006.
- Rozmowy polskie 1999–2004 – *Rozmowy polskie 1999–2004*, Kraków 2011.
- Świadectwo poezji – *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o do-
tkliwościach naszego wieku*, Kraków 2004.
- t. 1 – *Wiersze*, t. 1, Kraków 2001.
- t. 2 – *Wiersze*, t. 2, Kraków 2002.
- t. 3 – *Wiersze*, t. 3, Kraków 2003.
- t. 4 – *Wiersze*, t. 4, Kraków 2004.
- t. 5 – *Wiersze*, t. 5, Kraków 2009.
- Ulro – *Ziemia Ulro*, Kraków 2000.
- Widzenia – *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kra-
ków 2000.
- Wypisy – *Wypisy z ksiąg użytecznych*, Kraków
2000.
- Zaczynając – *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006.
- Zaraz po wojnie – *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisa-
rzami 1945–1950*, Kraków 2007.
- Zniewolony umysł – *Zniewolony umysł*, Kraków 1999.

KORESPONDENCJA

- Giedroyc–Miłosz 1964–1972 – J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy
1964–1972*, oprac. i wstępem
opatrzył M. Kornat, Warsza-
wa 2011.
- Giedroyc–Miłosz 1973–2000 – J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy
1973–2000*, oprac. i wstępem
opatrzył M. Kornat, Warsza-
wa 2012.

- Herbert–Miłosz – Z. Herbert, C. Miłosz, *Korespondencja*. Z faksymiliami listów i wierszy oraz aneksem zawierającym wypowiedzi Herberta o Miłoszu i Miłosza o Herbertcie, a także komentarze Katarzyny Herbertowej i Marka Skwarnickiego oraz wiersze obu poetów, Warszawa 2006.
- Miłosz–Jeleński – C. Miłosz, K. A. Jeleński, *Korespondencja*. Z faksymiliami listów i wierszy oraz fotografiami, Warszawa 2011.
- Portret podwójny – C. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*. Wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji, wybór tekstów, ich układ i red. B. Toruńczyk, oprac. i przypisami opatrzył R. Papiński, Warszawa 2011.

WYBRANIEC LOSU?

WYBRANIEC W CIEMNOŚCIACH

Pod datą 25 listopada 1987 zapisał Czesław Miłosz w *Roku myśliwego*, jedynym dzienniku w swojej bogatej twórczości: „*Bałowien' sud'by*. Pamiętałem, jak na wieczorze poetyckim Żagarów w Wilnie Pruszyński pochylił się do Jerzego Wyszomirskiego i powiedział tak po rosyjsku – o mnie. Dotknęło mnie to, choć właściwie znaczy to tyle co »pieszczoch losu«, z odcieniem »igraszki losu«. Dwudziestoletni, utalentowany – nic innego może Pruszyński nie chciał powiedzieć, ale ja wtedy nie oczekiwałem, że los będzie się ze mną bawić, jak miał się bawić, i najeżyłem się na trafną przepowiednię” (*Rok myśliwego*¹, s. 166).

„Pieszczoch losu”. Po pięćdziesięciu z górą latach – od zorganizowanego 28 stycznia 1931 roku wieczoru poetyckiego grupy

- 1 Wszystkie cytaty z utworów Czesława Miłosza, jeśli nie podano inaczej, cytuję za wydaniem: C. Miłosz, *Dziela zebrane*, Kraków 2001–2013. Por. również *Wykaz skrótów*.

„Żagary”, na którym wybrzmiało to określenie – powrócił Miłosz do ciągle żywego wspomnienia. Przypominał je w korespondencji – na przykład trzy lata później, w kwietniu 1934 roku posłużył się sformułowaniem „bałowien’ sud’by” w liście do Jarosława Iwaszkiewicza, swojego ówczesnego mentora, ubolewając, że potwierdzająca wybranie trafność pojedynczych fraz nie idzie w parze ze zdolnością do objęcia całości opisywanego świata (zob. Portret podwójny, s. 59). 10 lat przed *Rokiem myśliwego* tę samą historię opowiedział w *Ziemi Ulro* (Ulro, s. 40–41). Z czasem określenie „wybraniec losu” stało się poręczną formułą autoidentyfikacji: tak, los obszedł się ze mną łaskawie, zwłaszcza, kiedy się weźmie pod uwagę koleje życia milionów ofiar wojny, w tym i najbliższych; zostałem ocalony, by stać się narzędziem tajemniczej siły.

„Wybrańcem losu” uczynił jednak Miłosza na dobre Paryż. Zimą 1934/1935 spędził autor *Poematu o czasie zastygłym* w „mieście światel” – jako utalentowany pisarz, stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Rodzinne związki z Oskarem Miłoszem – podczas konferencji pokojowej w Wersalu skutecznie zabiegającym o powstanie państwa litewskiego – tłumaczą, dlaczego najważniejszym adresem paryskim było wówczas dla Miłosza Place Malesherbes, gdzie mieściło się poselstwo litewskie.

Paryskie spotkania z krewnym – nie tylko dyplomatą, ale przede wszystkim myślicielem i poetą, człowiekiem doskonale znającym ówczesną kulturę – dla przybysza z prowincji znaczyły bardzo wiele: „Rozmowy [z Oskarem Miłoszem – przyp. T. G.] wprowadzały w moje myśli zupełnie nowy wymiar czy element, tworząc razem mieszankę wręcz piorunującą. Luki wiedzy i barbarzyński chaos były we mnie olbrzymie, ale jeszcze większa chłonność i potrzeba uwielbienia” (*Rodzinna Europa*, s. 195). Przywołuję tutaj słowa samego Miłosza z jego autobiograficznego eseju *Rodzinna Europa* – napisanego pod koniec

roku 1958. W tekstach składających się na to dzieło Miłosz rekonstruował własną tożsamość na zgliszczach wszystkiego, co uległo dezintegracji w wyniku jego doświadczeń wojennych i powojennych. Pamiętając o subiektywnym charakterze tych autobiograficznych esejów, warto zwrócić uwagę, że są świadectwem dokonanych wyborów.

W *Rodzinnej Europie* wybrzmiewa głos poety obierającego drogę samotności, podkreślającego swoją osobność z silnym przeświadczeniem, że wielkość sprzyja poczucie wybrania. W dużo późniejszym poemacie *Osobny zeszyt. Gwiazda Piolun* intuicja ta przybiera już postać ugruntowanej egzystencjalnie wiedzy, że wybraniec losu to wygnaniec: „Utrata rodzinnych okolic i ojczyzny, / Błądzenie całe życie wśród obcych narodów, / To nawet / Jest tylko romantyczne, czyli do zniesienia. // Tak zresztą spełniła się moja modlitwa, ucznia gimnazjum / wychowanego na wieszczach: prośba o wielkość, to znaczy / wygnanie” (t. 3, s. 251–252).

Utwór, opublikowany po raz pierwszy w 11 numerze paryskiej „Kultury” z roku 1980, a więc tuż po decyzji o przyznaniu Miłoszowi Nagrody Nobla, okazał się profetyczny. Laury z pewnością potwierdzały, że los wybrał poetę. Zarazem były one kolejną przestrogą, iż nie oznacza to bynajmniej wyłącznie splendoru i przyjemności. Rok Nobla to bowiem w życiu pisarza również dalszy ciąg pasma cierpień spowodowanych chorobą żony, a także syna, Piotra. Echa niełatwych rozmyślań nad losem młodszego syna² Miłosza wybrzmiewają

2. W *post scriptum* listu do Jerzego Giedroycia z 18 sierpnia 1993 roku Miłosz wyjaśniał: „Choroba Petera nie jest nowa, datuje się co najmniej od 1977 roku, kiedy przyjechał z Alaski pomieszany. Na tamtej budowie rurociągu przez dwa i pół roku nic tylko lód i straszliwe picie co dzień. Od tamtego momentu ciężkie miałem życie – choroba Janki i jego. Diagnoza, że to *maniac-depressive*, tzn. cykle depresji i cykle euforii-agresji na zmianę

w wersjach opublikowanego kilka miesięcy później *Osobnego zeszytu*, zbierającego poetyckie zapisy z lat 1977–1979:

W noc, kiedy jest poczęte dziecko, zawarty zostaje pakt nie-zrozumiały.

I niewinny dostaje wyrok, ale sensu nie zdoła odgadnąć.

Choćby wróżył z popiołu, konstelacji gwiazd i lotu ptaków.

[...]

Pora mnie wyznaczona, jakby za mało było prywatnego losu
(t. 3, s. 250, 251).

Przejmująco brzmi zaklinanie losu przez poetę piszącego w liście do przyjaciela, ks. Józefa Sadzika: „oby mnie Nobel ominął, byle tylko Piotruś wyzdrowiał”³. Ujawnia się tutaj sposób myślenia pisarza – postrzegającego życie i twórczość jako swego rodzaju naczynia połączone, żywioły wywołujące udręczające napięcie. W liście do Konstantego Jeleńskiego Miłosz retorycznie pytał: „Dlaczego tak straszną cenę płacę za tzw. talent (?) jakbym Dantem był czy kimś w tym rejonie? Ta wiosna, gdybym opowiedział ją komuś? Dlaczego istoty ludzkie muszą być tak dręczone?” (Miłosz–Jeleński, s. 162, 9 VII 1976). Słowa te były równoznaczne z pytaniem: czy cierpienie moich najbliższych jest igraszką losu – tego samego, który zsyła sukcesy literackie?

W napisanym po śmierci drugiej żony, Carol, poemacie *Orfeusz i Eurydyka* związkowi pomiędzy sztuką i życiem

[...]. Tym razem atak szaleństwa ostrzejszy niż kiedykolwiek i pytanie, czy wróci faza depresyjna, czy już tak zostanie. Groził sąsiadom i policja znalazła u niego pięć sztuk broni, w tym automatyczną i dwa rewolwery” (Giedroyc–Miłosz 1973–2000, s. 411–412). Dopiero po szesnastu latach od momentu pojawienia się problemu Miłosz opowiedział o nim Giedroyciowi. Daje to pewne wyobrażenie o tym, jak trudne to było doświadczenie.

3 Zob. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 679.

został nadany charakter warunkowy: „[...] Liryczni poeci / Mają zwykle, jak wiedział, zimne serca. / To niemal warunek. Doskonałość sztuki / Otrzymuje się w zamian za takie kalectwo” (t. 5, s. 271). Oto przykry i zawstydzający aspekt bycia wybrańcem losu: zimne serce poety sztukmistrza. Nie raz doświadczenie przekonało Orfeusza, że za taką poetycką dyspozycję płaci się cierpieniem, rozdartym sercem. Jednak wierność takiemu ideałowi sztuki poetyckiej pozwala zachować jasny, afirmatywny ton poezji – stając w Hadesie przed Persefoną, „Śpiewał o jasności poranków, o rzekach w zieleń. / [...] / O tym, że swoje słowa układał przeciw śmierci / I żadnym swoim rymem nie słał nicości” (t. 5, s. 272). Persefona, wysłuchawszy występu, nie wydaje się nim poruszona. Jej odpowiedź nie odnosi się do talentu czy sprawności rzemiosła, ale do relacji łączącej Orfeusza i Eurydykę: „Nie wiem, rzekła bogini, czy ją kochałeś”. Nieprzypadkowo pojawia się tutaj kwestia wiedzy. Kora poznała sekrety ludzkiej egzystencji, poddawanej próbie przez doświadczenie śmierci – bogini wie, że poetyckie zaangażowanie rzadko współgra z intensywnością ludzkich uczuć. Miłoszowa wizja Hadesu pozbawia czytelnika złudzeń. Okazuje się bowiem, że „zimne” serce pozwala zachować dystans w stosunku do podejrzanych uroków podziemnej krainy „Nigdzie” i – dzięki temu – nie „słać nicości”.

Od naiwności szczerzej, spontanicznej liryki osobistej Miłosz wyzwolił się bardzo wcześnie. W *Obłokach* datowanych na 1935 rok zapisane zostały przejmujące słowa autorefleksji:

Obłoki, straszne moje obłoki,
jak bije serce, jaki żal i smutek ziemi,
chmury, obłoki białe i milczące,
patrzę na was o świcie oczami lez pełnemi

i wiem, że we mnie pycha, pożądanie
i okrucieństwo, i ziarno pogardy
do snu martwego splatają posłanie,
a kłamstwa mego najpiękniejsze farby
zakryły prawdę. Wtedy spuszczam oczy
i czuję wicher, co przeze mnie wieje
palący, suchy. O jakże wy straszne
jesteście, stróże świata, obłoki! [...] (t. 1, s. 98).

Pałaca suchość wichru przesuwającego po niebie obłoki – skonstrastowana z żarliwością łez i niedobrych emocji – strzeże świata. Nawet „kłamstwo farb” skrywających ową żarliwość nie powstrzymuje wichru wiejącego poprzez tę samą osobę, która kłamstwem się posługuje. W tym niezwykłym wierszu młodego poety splatają się kwestie artystyczne, estetyczne i etyczne, dając w efekcie poetycki obraz potężnego żywiołu – nieograniczającego się do żadnej z tych dziedzin. Sugestywność tego wiersza jest doświadczeniem tak wielu czytelników, że wążący każde słowo Zdzisław Łapiński – w swoim wyborze poezji Miłosa za potrzeby serii Biblioteka Narodowa – uznał za potrzebne odnotowanie w przypisie do *Obłoków* świadectwa Marii Janion, która natrafiła na ten utwór jeszcze jako uczennica w Wilnie. Fragment jej żarliwego wyznania znalazł się w komentarzu do wiersza: „I odtąd już nie mam wytchnienia: przez całe życie jakiś głos wewnętrzny mówi we mnie ciągle te *Obłoki*”. Jednym z aspektów poetyckiej siły tego utworu jest trafność suplikacyjnego tonu – odpowiedniego w sytuacji bezradności proszącego, dostrzegającego sprzeczność, w którą się uwikłał jako artysta – błagalnej, pełnej skruchy i rezygnującej z pocieszenia inkantacji.

Z kolei artykuł notujący jeszcze na gorąco wrażenia z kończącej się eskapady paryskiej pozwala się zorientować, że wta jemniczenie przeżyte nad Sekwaną skutkowało krytycyzmem

wobec otoczenia nad Wilią i Wisłą: „Dla kogo mam pisać? Dla tej bandy jełopów w moim kraju, dla których jedynym kryterium sztuki jest moda? Oni nawet nie rozumieją, jak są pokraczni. Gdybym chciał powiedzieć, co o tym wszystkim myślę, nikt by mi tego nie wydrukował” (Przygody, s. 122). Pierwodruk tekstu ukazał się w „Kurierze Wileńskim” z 21 lipca 1935 roku, tuż po powrocie z Paryża. Świadczy on o poczuciu osamotnienia autora w polskim środowisku literackim. Znalazłszy się znowu we Francji 20 lat później, pozostał Miłosz wierny intuicji: jestem sam, wybrany przez los. I przed wojną, i po niej to przeświadczenie wkomponowane było w wewnętrzny pejzaż katastrofisty, w myślenie, że lada moment nastąpi koniec; jeżeli nie definitywnie, to na pewno wyczerpie się formuła dotychczasowego porządku.

Intuicje katastroficzne znajdowały zbyt wiele potwierdzeń, by je zlekceważyć – przede wszystkim w profetycznych natchnieniach Oskara Miłosza, który wieszczyl rychłe nadejście 5-letniej wojny, którą jednak sam Czesław miał przeżyć. Łatwo przychodziło przyjmować te prorocstwa, gdyż rozwiązywały dwa zasadnicze problemy. Pierwszy – to dostrzegana przez Miłosza niesprawiedliwość stosunków społecznych w niepodległej Polsce. Drugi – poczucie uwięzienia w wewnętrznej udreće:

przeklęta pycha i ambicja ukazuje jak Chrystusowi na górze wszystkie skarby świata, najpiękniejsze rytmy wiersza, najpiękniejsze obrazy prozy, a potem mówi, że nic z tego nie jest mi dostępne i kiedy gryzę sobie palce, powtarza, że jestem biednym opętanym grafomanem, albo otwiera przyszłość i pokazuje mnie jako *bourgeois*, który nie umie o niczym myśleć prócz weksli. Jątrzy i napelnia pychą cierpienia, a potem unicestwia tę ostatnią, podłą masochistyczną radość, szepczęc, że wszystko się wyrówna, uspokoi, że moje cierpienia są dziecinne i śmieszne (Portret podwójny, s. 37, kwiecień 1931).

Tak zwierzał się Iwaszkiewiczowi niespełna 23-letni student. Otrzymujemy więc wgląd w stan świadomości kogoś bardzo wrażliwego, skłonnego do surowej introspekcji prowokującej poczucie winy i lepiej rozumiemy, dlaczego niewinne i przypadkowe słowa dosłyszane parę miesięcy wcześniej podczas wieczoru „Żagarów” tak mocno dotknęły Miłosza, dlaczego przypisał im tak wielką wagę.

O odbiegającej daleko od umiarkowania temperaturze uczuć poety świadczy wielogłos wybrzmiewający w jednym z wczesnych wierszy – *Powolna rzeka*. Datowany: Wilno, 1936 – rejestruje chyba jeszcze w Paryżu wzbudzone przeczucia. Włączony do tomu *Trzy zimy* daje wyobrażenie o skali talentu poetyckiego, który eksplodował z retorty sprzecznych emocji.

Wstrząsające pytanie: „[...] Więc czemu twoje / oczy zamknęły w sobie blask nieczysty / jak oczy stworzeń, które nie zaznały / zła i za zbrodnią tylko tęsknią? [...]” (t. 1, s. 93) zadaje ta sama osoba, która wygłasza wzniosłą pochwałę wiosny i ludzkiej wielkości („od każdej żywej istoty przebiega / do twoich dłoni niewidzialna uzda – / targniesz – i wszystko zakręca w półkole / pod baldachimem nazywanym cirrus”). Ta sama wrażliwość poddaje się profetycznej wizji makabrycznej przyszłości, trwożącej konkretem szczegółów dostrzeżonych w lustrze przyszelego czasu przez wyobraźnię, która w 1936 roku nie miała ich jeszcze w polu obiegowych skojarzeń: „Ach, ciemna tłuszczka na zielonej runi, / a krematoria niby białe skały / i dym wychodzi z gniazd nieżywych os” (t. 1, s. 94).

Wielogłosowość – to dopust losu, któremu się nie stawia oporu, więc jest się przezeń prowadzonym różnymi drogami, odkrywając wielość emocji i postaw. Między innymi dlatego przekonanie o byciu naznaczonym przez los mogło objąć w biografii Miłosza lata najwcześniejsze, unaoczniając nieoczywiste aspekty „wybrania”. Należy do nich dwuznaczność ocalenia

– ujawnia się ona przy okazji refleksji nad opatrnościowym uleczeniem z ciężkiego dyfterytu w okolicznościach przypominających uzdrowienie Adama Mickiewicza: za sprawą modlitwy matki ofiarowującej sprawę choroby syna w wileńskiej kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Całą sytuację interpretowano w rodzinie jako cudowną interwencję. Poetyckim wyrazem pamięci o tym zdarzeniu jest fragment jednego z najwybitniejszych osiągnięć poetyckich Miłosza – poematu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*: „Zatrzaśnięta jest moja pamięć, kim byłem nie wiem na jawie. // Czy wypełniłem cokolwiek, czy usłużyłem komu? // I ona, mnie Ostrobramskiej Pannie ofiarująca, // Jak i dlaczego wysłuchana została? // [...] // Odjęte jest. Przekreślone jest. Wszystkie skarby nasze. // Abyśmy tylko siebie w ciemności na sądzie mieli” (t. 3, s. 160). Oto świadectwo ocalenia, a zarazem poczucia winy.

Autorefleksja przeprowadzona w myślowej ramie namysłu nad własnym początkiem i kresem, emocjonalnie stymulowana przez wspomnienie ukochanej matki, pozwala odkryć ograniczenia swojej wolności i odpowiedzialności. Spojrzenie na życie w perspektywie losu pozbawia złudzeń – pozostają pytania zasadnicze: czy mierzenie się z losem okazało się źródłem spełnienia; czy było się dzięki temu komuś pomocnym? Mieć tylko siebie na sądzie – oznacza w poemacie: pozostać wiernym zasadzie podziwu jako jedyne ratunku przed rozpaczą wywołowaną doświadczeniem przemijania rzeczy, sytuacji i osób.

Powracający w poemacie i w całej twórczości Miłosza motyw bilansu życia wielokrotnie obejmuje postać matki. Tak jest w poetyckiej scenie jej modlitwy w kaplicy ostrobramskiej. Myśl i wyobrażenia poety przywołują tę postać w związku z pytaniem o sens własnego życia. Piąta sekwencja tej części poematu kończy się wersem: „I kroki jej tuż tuż obok, znak, że przebaczyła” (t. 3, s. 160). Bardzo podobnie ujmuje Miłosz kwestię winy

i zasługi w perspektywie kończącego się życia w późniejszym o 20 lat autobiografizującym poemacie *W Sztejniach*:

[...] chciałem być dobry i nie chodzić
między grzesznikami.

Ale kiedy staram się teraz przypomnieć sobie co było, tylko
studnia, i tam tak ciemno, że nic nie można zrozumieć.

Wiadomo tylko, że jest grzech i jest kara, cokolwiek mówią
filozofowie.

Oby moje dzieło przyniosło ludziom pożytek i więcej ważyło
niż moje zło.

Ty jedna, mądra i sprawiedliwa, umiałabyś mnie uspokoić,
tłumacząc, że zrobiłem tyle, ile mogłem.

Że zamyka się furka Czarnego Ogrodu, pokój, pokój,
co skończone, to skończone (t. 5, s. 80).

Nietrudno uchwycić powtarzalne motywy: ciemność, sąd, „zatrzaśnięcie pamięci”, refleksja nad pożytkami zakończonego życia, sceneria wypalanej łąki i „czarnego” ogrodu, a przede wszystkim: kojąca, wzbudzająca nadzieję na usprawiedliwienie bliskość matki, bliskość odczuwalna, nawet jeżeli nie faktyczna, a tylko upragniona. Żywot rozpatrywany z perspektywy wyznaczonej przez ramę narodzin i śmierci jawi się jako nieprzenikniona zagadka ludzkiego losu, a cudowne uratowanie życia w dzieciństwie – staje się modelową sytuacją ocalenia bez zasługi, pomimo win. Rudymentarność relacji łączącej dziecko i matkę tworzy emocjonalną i intelektualną aurę, w której najbardziej zasadne wydaje się pytanie o wyroki losu. Ono zaś musi pozostać bez odpowiedzi. Żadna perspektywa – ani moralistyczna, ani psychoanalityczna, ani biologiczna – nie okazuje się odpowiednią dla ujęcia fenomenu ludzkiego losu. Pozostaje on egzystencjalną tajemnicą. Obydwa poematy – *Gdzie*